

Plotki

Gratulacje, pani Aniu

Z pewnością wielu krakowian ucieszyła wiadomość, iż laureatką tegorocznej „Złotej Kaczki” - najwyższego w naszym kraju wyróżnienia filmowego - została krakowianka **Anna Dymna**. I pomyśleć, że niektórzy wieszczili koniec jej kariery!

Faktycznie, jakiś czas temu zdawało się, że nad głową pani Anią wisi jakieś fatum. Można było odnieść wrażenie, iż przyciąga zły los. Niektórzy nawet obawiali się wsiąść z nią do jednego autobusu, aby nie narazić się na nieszczęście „przy okazji”.

Jej pierwsze małżeństwo z Wiesławem Dymnym skończyło się tragiczną śmiercią męża - została młodą wdową. Niebawem spłonęło jej mieszkanie na strychu - do dzisiaj nie wiadomo z jakiego powodu. W krótkich odstępach czasu miała dwa poważne wypadki samochodowe, po których długo nie mogła wrócić do zdrowia. Jak by tego było mało, omal nie udusiła się na planie filmowym w scenie balsamowania Barbary Radziwiłłówny. Prawda, że takim limitem nieszczęść można byłoby obdzielić kilka osób? Na szczęście to już przeszłość.

Obecnie pani Ania jest zdrowa, po kuracji odchudzającej wygląda piękniej niż dotąd, jest szczęśliwa u boku towarzysza swego życia - krakowskiego reżysera, ma wspaniałego synka Michała o którym

znajomi mówią, że ma tak pogodny charakter, iż odpędza złe moce.

Chudszy o 9 kilo

Zbyszek Zamachowski udowodnił, że ma nie tylko talent, ale i charakter. Pan Zbyszek postanowił schudnąć, a kto walczył z nadwagą przekonywać nie muszę, że wymaga to nie lada wysiłku.

Tryb życia w tym zawodzie na pewno sprawy nie ułatwia. Spektakle, jak wiadomo, kończą się późno, a nocne kolacyjki na pewno nie służą zgrabnej sylwetce. Tym bardziej że nasz bohater cieszy się zasłużoną opinią smakosza, doceniającego rozkosze podniebiena.

Dieta, jaką zastosował aktor jest najlepszą z możliwych: nie korzysta on z żadnych cudownych preparatów, a jedynie najzwyczajniej

w świecie ograniczył ilość spożywanych kalorii. Dieta „tysiąc kalorii”, którą lansujemy także i my na naszych łamach, znakomicie posłużyła panu Zbyszkowi. Ograniczył dodatkowo potrawy tylko do gotowanych, wyeliminował sól, tłuszcze i wieprzowinę. Na słodycze patrzy beznamiętnie. W czasie przyjęć i bankietów stoły z jedzeniem omija szerokim łukiem. Ostatni posiłek stara się zjadać nie później niż o godz. 17 - 18. Skrupulatnie liczy każdą kalorię.

A jaki efekt? Stracił już 9 kilogramów! Sam twierdzi, że czuje się dużo lepiej, lżej i młodziej. Z własnego doświadczenia powiem Wam, że podejrzewam, że za tym wszystkim kryje się kobieta, i nowa miłość. Przecież to dla niej jesteśmy skłonni do wyrzeczeń.

IZA NOWAKOWSKA